

EDWARD JUROK: Nie jest rzeczą łatwą, by po przejściu na emeryturę zachować chęci i siły do codziennej aktywności fizycznej.

Mistrz

Nie jest rzeczą łatwą, by po przejściu na emeryturę zachować chęci i siły do codziennej aktywności fizycznej. Jeszcze trudniej jest każdego dnia zachęcać do tego innych, również młodszych od siebie. Najtrudniej jednak zachować zaraźliwą pogodę ducha i entuzjazm. Ta trudna sztuka idealnie udaje się panu Edwardowi Jurkowi, siedemdziesięcioletniemu emerytowanemu górnikowi KWK Wieczorek.

Gdy nieco spóźniony zjawiłem się u drzwi mieszkania pana Edwarda, ten czekał już na mnie zniecierpliwiony, pozostając jednak w bardzo pogodnym nastroju. Zdjąwszy płaszcz i udawszy się do wskazanego pokoju, odpowiedziałem, że kawa, oczywiście, może być – z jedną łyżeczką cukru i odrobiną mleka. W elegancko urządzonej sali, w jakim się znalazłem, na każdej płaskiej powierzchni leżały już zdjęcia i mnóstwo opasłych albumów. Niemal na każdej fotografii obecny był pan Edward Jurk otoczony tłumami ludzi. W trakcie rozmowy – która, według moich planów, miała trwać ledwie piętnaście minut, lecz przeciągnęła się niepostrzeżenie w bardzo interesujące dwie godziny – okoliczności powstania każdej fotografii zostały mi dokładnie wyjaśnione.



PAN CUKIEREK W BIEGU

Rozmowę rozpoczęliśmy od sportowych osiągnięć pana Jurka z czasów młodości. Jeszcze kiedy był dzieckiem, pojawiła się na jego temat pierwsza wzmianka w prasie – opisywano w niej jego udział w Wyścigu Pokoju i zajęcie przezeń na odcinku katowickim całkiem wysokiego, jedenastego miejsca. Warto dodać, że pan Edward miał wówczas zaledwie jedenaście lat! Kilka lat później dostał się do reprezentacji Polski w piłce ręcznej, przyczyniając się do zajęcia przez naszą drużynę pierwszego miejsca w mistrzostwach świata. Nie były to jednak wyłącznie „wybryki” młodości.

Choć pan Edward Jurk ma obecnie siedemdziesiąt lat, w najmniejszym stopniu nie stracił zainteresowania sportem.

Jedyną nowością polega na tym, że obecnie stara się również rozbudzać do niego miłość u najmłodszych. Od wielu lat organizuje na terenie Giszowca turnieje z okazji m.in. rozpoczęcia roku szkolnego, wakacji czy świąt Bożego Narodzenia. Na stole do tenisa stołowego rokrocznie odbywają się dziesiątki meczów, w których zwycięzcy mogą wygrać nawet komputerowe akcesoria, wszyscy chętni mają zaś okazję nauczyć się czegoś od zawsze pomocnego pana Jurka. W czasie gdy starsze dzieci rozgrywają mecze, dla maluchów organizowana jest gimnastyka, gry ruchowe czy sztafety. A jeśli akurat nie odbywa się żaden z organizowanych przez pana Edwarda konkursów, dzieci zawsze mogą liczyć na bycie przezeń obdarowanymi jakimiś łakociami, gdy przechadza się po okolicy. W związku z tym przyłgnęło do niego miano Pana Cukierka.

Pan Jurk pochwalił mi się również, że odwiedzając z rodziną sanatoria, zawsze korzysta z okazji, żeby rozruszać przebywającą tam młodzież. Pewnego razu grupa chłopców została przezeń zaproszona do wspólnej gry w tenisa stołowego, w trakcie której wyszła na jaw jego niegdysiejsza przygoda z piłką ręczną. Traf chciał, że również te dzieci marzyły, by w przyszłości uprawiać ten sport zawodowo. Od tamtej chwili do teraz pan Edward, który utrzymuje z nimi kontakt listowy, nazywany jest przez nich pół żartem, pół serio Mistrzem.

LIS MAJOR PRZEMAWIA

Gdy zbliża się czas Barbórki, każde przedszkole i każda szkoła mają szansę zaprosić do siebie pana Jurka, by ten przedstawił dzieciom wiele interesujących faktów o dawnym i dzisiejszym górnictwie. Przez 45 minut prezentuje on dzieciom górnicze narzędzia, opisuje tajniki i niebezpieczeństwa tego fachu – w obieg idą kaski i elementy munduru galowego. Dzieci mają także okazję wysłuchać, jak pan Jurk recytuje wiersz o ciężkim losie górnika. Podobne spotkania pan Edward prowadzi od wielu lat, a cieszą się one tak dużym zainteresowaniem, że zdarzało mu się otrzymywać zaproszenia nawet od szkół z Warszawy.

Wielkie zaangażowanie pana Jurka w rozwój dzieci to bardzo znacząca, ale



Pan Jurk nie wziął nigdy nawet złotówki za żadną ze zorganizowanych przez siebie akcji

nie jedyną stroną jego społecznej aktywności. Szerokiej rzeszy górników, którzy są amatorami karczm piwnych, znany jest on doskonale jako Lis Major. Tenże Lis Major, mający na głowie charakterystyczne lisie futro, zajmuje się dowcipną i nieugrzedzoną konferansjerką podczas wielu tradycyjnych górniczych imprez na Śląsku. W jego gestii leży nie tylko uroczyste otwarcie, ale także organizacja gier i zabaw, w tym również takich jak jedzenie krupnioka na czas czy wyścig w... dmuchaniu prezerwatywy. Swoją rolę kończy zawsze na kilka chwil przed nastaniem piwnej anarchii. Pan Jurk zajmuje się tym wszystkim już od ponad dwudziestu lat, na dowód czego pokazuje liczącą dziesiątki egzemplarzy kolekcję

kufla najróżniejszych kształtów i kolorów – każdy z nich otrzymał za udział w innej karczmie piwnej.

PO PROSTU MISTRZ

Należy wspomnieć, że pan Jurk nie wziął nigdy nawet złotówki za żadną ze zorganizowanych przez siebie akcji. Naturalnie, przy części z nich korzysta ze wsparcia sponsorów, np. by zakupić nagrody dla dzieci – swój czas zawsze jednak poświęca bezinteresownie. Jest to po prostu ciepły człowiek, który robi wszystko, by inni byli tak uśmiechnięci, jak on. Także i ja po rozmowie z panem Edwardem zęgnąłem się z nim z serdecznym uśmiechem. No i dostałem od Mistrza piękny kufel.

JĘDRZEJ SZWEDA

REKLAMA

FASING S.A.

ŁĄCZYMY
BEZPIECZEŃSTWO
I NIEZAWODNOŚĆ



Fabryki Sprzętu i Narzędzi Górniczych
GRUPA KAPITAŁOWA FASING S.A.
40-142 Katowice, ul. Modelarska 11
tel. (32) 735 00 00,
tel./fax (32) 258 22 66, 258 15 60
e-mail: fasing@fasing.com.pl
http://www.fasing.pl